**6o lat minęło….**

gdy z bijącym sercem razem z koleżankami i kolegami przekraczałam progi nowo powstałej szkoły.

Jej budowę śledziłam uważnie, gdyż wiedziałam, że w klasie trzeciej będzie to MOJA szkoła. Plac budowy obserwowałam z własnego podwórka i nie mogłam doczekać się 1 września 1960r, w którym miało nastąpić uroczyste otwarcie placówki. Z powodów wówczas mi niewiadomych, ten wyczekiwany dzień nastąpił z półtoramiesięcznym opóźnieniem.

I wreszcie rankiem 18 X 1960 roku ulicami z różnych stron gromady uczniów schodziły się, a następnie tłoczyły wchodząc do budynku. Jako 10-latka byłam oszołomiona wszystkim; i tym, że klasy są duże, jasne z błyszczącymi parkietami zamiast desek smarowanych jakąś ciemną cieczą o specyficznym zapachu, zielonymi ławkami, czarnymi, piętrowymi, ściąganymi tablicami, i tym, że na każdym piętrze są toalety /w poprzedniej szkole korzystaliśmy z ubikacji poza budynkiem szkolnym/ i pomieszczenie z umywalkami z bieżącą wodą, i tym, że są szatnie, i tym, że jest piękna, bogato wyposażona sala gimnastyczna, a przy niej szatnie /osobne dla dziewcząt i chłopców/ z prysznicami i toaletą…i tym, że są kaloryfery, a nie piece kaflowe, jak w „ starej budzie”… No i na lekcje wzywał dzwonek elektryczny, a nie pan woźny ręcznym dzwonkiem. Przepiękne parkiety wymusiły konieczność noszenia zmiennego obuwia. Stąd uczniowie maszerowali do szkoły z tekturowymi tornistrami na plecach i z workiem z kapciami w ręce.

Jako uczennicy z klas młodszych dostępne mi były jeszcze takie pomieszczenia jak biblioteka na parterze i świetlica pełniąca rolę stołówki. Gabinety: fizyko-chemiczny, geograficzny, pracownia zajęć technicznych, czy do prac związanych z gotowaniem poznawałam w późniejszych klasach. Nie sposób pominąć niezwykle istotnych gabinetów. Oba, czyli gabinet lekarski, gdzie przyjmował lekarz i pielęgniarka oraz stomatologiczny znajdowały się na parterze. Każdy uczeń miał robiony przegląd stanu uzębienia i w razie potrzeby poddany leczeniu. Do dzisiaj czuję lęk, gdy w drzwiach klasy pojawiała się higienistka, by zabrać kogoś do dentysty. Strach wywoływała maszyna do borowania zęba. ….brrrr…

Skoro mowa o pomieszczeniach na parterze, to należy dodać, że w części na lewo od wejścia, gdzie i dziś jest gabinet dyrektora/wówczas kierownika/ szkoły była kancelaria, w której sprawy załatwiała pani sekretarka. W owej części korytarza uczniowie pojawiali się rzadko i tylko na wezwanie. Na ogół bezpośredni kontakt z panem kierownikiem nie wróżył nic dobrego. Czuliśmy respekt…

Na przerwy wychodziliśmy na korytarze, po których wolno było spacerować, ewentualnie bawić się w grupowe zabawy ze śpiewem np. „ Rolnik sam w dolinie”. Wszyscy obowiązkowo nosiliśmy fartuszki - najczęściej granatowe z białymi kołnierzykami i tarczą szkolną na rękawie. Tarcza /dziś nie pamiętam, czy SP 2, czy SP 88/ również musiała być na odzieży wierzchniej. Żaden uczeń w czasie pozaszkolnym nie był anonimowy.

Cała brać szkolna wówczas była z wyżu demograficznego, więc klasy były bardzo liczne, a i każdy poziom liczył po kilka oddziałów. Kiedy to towarzystwo wyległo na długiej przerwie przed budynek, na niezagospodarowanej, pełnej piasku części robiło się granatowo. Z czasem posadzono drzewa, wykonano boisko. Kiedy byłam w klasach 5-7, po lekcjach, z wielką pasją graliśmy w „dwa ognie” najczęściej na tyłach sali gimnastycznej. Ukończyłam szkołę jako ostatni rocznik siedmioklasówki.

Wróciłam po latach jako studentka uczelni nauczycielskiej na miesiąc praktyk pedagogicznych. W tym czasie budynki SP 1 były w remoncie i nasza szkoła musiała pomieścić uczniów tamtej placówki.

 Ponownie zawitałam do Szkoły Podstawowej nr 2 już jako jej pracownik w r.szk.1977/78. Pierwsze dwa lata prowadziłam zajęcia z grupą przedszkolną oraz krótko /3 mies./ z „zerówką”. Ponieważ przedszkole pękało w szwach, sześćdziesięcioro dzieci 5 i 6-o letnich przeniesiono do SP. Sale nr 4, nr 5 przystosowano na zajęcia dla dzieci, a salę nr 6 przerobiono na szatnię i kącik z umywalkami. Wreszcie, gdy jedna z nauczycielek odeszła na emeryturę, dostałam wychowawstwo klasy III. Liczyła ona 38 uczniów. Uczyłam w sali nr 2. Wspominam o tym, bo w niej pracowałam do emerytury. Każda z klas, z którą pracowałam była na swój sposób wyjątkowa, wszystkie dla mnie ważne i przeze mnie kochane.

Kiedy sięgam pamięcią do jakichś znaczących momentów, to myślę o pracy na nowo utworzonym stanowisku pedagoga szkolnego, na organizacji gabinetu, nawiązywaniu współpracy z instytucjami zajmującymi się problemami psychologicznymi, pedagogicznymi, wychowawczymi… Najtrudniej było przekonywać rodziców do badań w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. Opór był ogromny. Najczęściej wyrażał się stwierdzeniem „wariata chcecie z dziecka zrobić’. Z czasem nastawienie się zmieniało.

Wielkie znaczenie w życiu szkoły miała sprawa nadania imienia szkole. Przygotowania obejmowały wybór patrona spośród, o ile dobrze pamiętam, czterech propozycji. Same wybory poprzedziło poznawanie życia, działalności i osiągnięć proponowanych postaci. Uroczyste wybory z wszelkimi szykanami były istotną lekcją demokracji. Kolejnym elementem przygotowań był wybór hymnu szkolnego. Spośród czterech propozycji /E. Protasowicka - teksty, melodia-moja/ uczniowie wybrali ten obowiązujący.

Sama uroczystość bardzo podniosła; odświętnie ubrana dziatwa, goście, przemówienia, sztandary, poczet flagowy, orkiestra grająca hymn szkolny…. Radość, wzruszenie i zmęczenie … no i mamy:

**Szkoła Podstawowa im. Józefa Wybickiego w Witnicy**

A teraz o lżejszych, równie ciekawych sprawach. Piękną kartę w życiu szkoły zapisały WRÓBELKI harcerski teatrzyk prowadzony przez d-ha Czarnucha. Miałam zaszczyt przez jakiś czas z nimi pracować.

Duże sukcesy odnosił również Kabaret Nauczycielski DWÓJKA. Pierwszy program powstał niejako na zamówienie braci uczniowskiej na prima-aprilis. Belfer- ekspres, /20 min. przygotowany w 2 dni/ na sali gimnastycznej poprowadziła dyrektorka. Bawiliśmy się znakomicie. Tandem Protasowicka –Ludwicka tworzył nowe programy, do których nauczyciele – artyści w trakcie prób wnosili swoje uwagi i gotowy przedstawialiśmy różnym widowniom. Prezentowaliśmy się na imprezach ogólnopolskich organizowanych przez Kuratorium Oświaty w Gorzowie, na Festiwalu Kabaretów Nauczycielskich w Przemyślu, w Sochaczewie, Kargowej no i oczywiście publiczności witnickiej. Zawsze ogromne zaskoczenie i niedowierzanie budził fakt, że kabaret tworzy zespół 13 nauczycieli z jednej szkoły i do tego z dyrektorką na czele. Sprawa była na tyle głośna, że artykuł o nas ukazał się w Głosie Nauczycielskim. Prawie gotowy kolejny program – niestety - pozostał w szufladzie. Przemiany ustrojowe w 1989 skierowały uwagę na inne tory…

Czas mija nieubłaganie. W murach „nowej budy” spędziłam niemal pół życia; od pierwszego dnia jej istnienia jako uczennica i absolwentka, a potem jako nauczyciel …aż do emerytury. I do dzisiaj odgłosy życia szkolnego towarzyszą mojej codzienności – wyraźnie słyszę dzwonek oraz wrzawę bawiących na przerwach uczniów, a czasem przebieg jakiejś uroczystości….

 Wspomnienia spisała Anna Ludwicka

Mówi się, że nauka to klucz do potęgi. W wieku szkolnym, zwłaszcza na początku naszej drogi często nie zdajemy sobie sprawy, jak prawdziwe są to słowa. Dzięki odrobinie zaparcia i samodyscypliny szkoła jest w stanie dać nam niesamowite możliwości. Z dużym sentymentem wracam do dni, kiedy tak jak wy, razem z kolegami i koleżankami ganialiśmy się po boisku szkolnym, graliśmy w różne gry i spędzaliśmy razem czas. Wciąż mam w pamięci lekcje j. polskiego z Panią Lewandowską, później z panią Pisarek, i nie myślcie, że synowi nauczycielki jest łatwiej… kontrola czytania lektur była na początku dziennym. Gabinet muzyczny Pani Asi Rabikowskiej, pewnie tak jak dla Was dzisiaj, był dla mnie chwilą wytchnienia, ale z największym uśmiechem zawsze będę wspominał i o zgrozo… lekcje matematyki z Panią Kruszyńską, a wcale nie byłem orłem. Ale po latach łatwiej śmiać się ze swoich własnych słabości i ułomności. Chociaż minęło już 11 lat odkąd ukończyłem Szkołę Podstawową im. Józefa Wybickiego w Witnicy, to spędzony tam czas zaliczam do bardzo udanych. To właśnie tam rozpoczęła się moja nauka, która cały czas trwa i przynosi mi dużo radości i motywacji do rozwoju. Mam nadzieję, że jako kolejne pokolenie uczące się w tej wspaniałej placówce będziecie z dumą wspominać ten piękny okres i wykorzystacie wszelkie możliwości, które szkoła kładzie przed Wami, a nuż, może doczekamy się prezydenta, będącego absolwentem naszej Szkoły Podstawowej, w końcu ogranicza nas tylko własna wyobraźnia i to, czy wierzymy we własne możliwości. Wszystkim z osobna życzę spełnienia Waszych marzeń, tych małych i tych dużych oraz przekazuję ukłony w kierunku grona pedagogicznego.

 **Absolwent SP nr 2**

**Maciej Pisarek**

**Klasa rocznik: 1982 – 1990 Wychowawcy: B. Niemiec, P. Pisarek**

**WSPOMNIENIA Z PODSTAWÓWKI**

Wspominam z rozrzewnieniem moje szkolne lata

Była wtedy ze mnie nieznośna małolata.

To osiem długich, fajnych lat

Wybaczcie, ale nie pamiętam żadnych ważnych dat.

Pamiętam za to dobrze nazwiska nauczycieli

 I powiem szczerze – uczyć to oni naprawdę umieli!

Swoich wychowawców się nie zapomina

Można by rzec, że to prawie rodzina.

Nie pamiętam dobrze pierwszych trzech lat

Wiem tylko, że upłynęło już 30 lat.

Sentyment mam wielki do Pani Basi, wychowawczyni

Pamiętam, że często chodziła w mini.

 Szacunek do dziś mam do Pawła Pisarka

Był bardzo srogi, gdy przebrała się miarka.

Na jego lekcjach było szczególnie wesoło

Zwłaszcza, kiedy po sali żółw chodził wkoło.

Zapamiętałam na długo historyczki Elżbiety Wojnickiej krzyki,

 Kiedy klasa największe czyniła wybryki.

Nie można zapomnieć też fizyka Marka Solarka

Do dziś każdy wie, co to menzurka i miarka.

Lekcje muzyki także nie spełzły na niczem,

bo co dzień głośno śpiewam pod prysznicem.

Dzięki państwu Rabikowskim – Darkowi i Joannie

Umiem też pięknie śpiewać w wannie.

Pani Przybylska Beata gdzieś tam też w myślach przemknęła

 nie wytrwała przy muzyce i do innej szkoły czmychnęła.

Wspominam też często wuefu lekcje

I oglądam z dumą swoją dyplomów i medali kolekcję.

 To wuefista Rubaszewski Henryk obudził we mnie sportową duszę

Od wielu lat codziennie poruszać się muszę.

 Najgorsza dla mnie była matematyka,

 Nigdy nie wiedziałam co z czego wynika

Pan Bohonko i Wilk to moi znielubiani matematycy

Śni mi się co noc, że nic nie umiem stojąc przy tablicy.

 Język polski za to bardzo lubiałam

Muszę się pochwalić, że rozprawki najlepiej pisać umiałam.

Mile wspominam polonistkę – Kurzawską Irenę,

Która świetny kontakt z uczniami miała i zawsze stawiała adekwatną ocenę.

Nie można pominąć wspaniałego polonisty Genka Kurzawskiego

Bez niego moja dalsza edukacja byłaby do niczego,

Dlatego w liceum polski trudności mi nie sprawiał

**A maturalny egzamin łatwo się zdawał.**

Najmniej geografii pamiętam lekcje,

Choć w jeżdżeniu palcem po mapie osiągnęłam perfekcję.

 Pani od plastyki – niezapomniana Rudnicka Stanisława

 Uczeń zawsze wiedział, co znaczy jej mina.

Baliśmy się jej uszczypnięć w rękę

 Teraz za jej nauki składam podziękę.

Pani Łaszkiewicz w mej pamięci także zostaje

 Dzięki niej dowiedziałam się, jak majonez powstaje.

 Zajęć technicznych Pan Błauciak nauczał

Każdy pilnował swojego stanowiska pracy i narzędzi nie rozrzucał.

Ciekawe i jak, że wtedy pożądane były lekcje rosyjskiego,

Ale w dalszym życiu nie przydały mi się do niczego.

Choć bardzo się starała Lewandowska Pani

Akcent i tak mieliśmy do bani.

Jeśli chodzi o chemię to po głowie mi chodzi „Sajkowski” nazwisko,

Ale to naprawdę wszystko.

To był wspaniały szkolny czas

I powtórzę tu slogan „Nauka nie idzie w las”

To była dobra szkoła i wspaniali, charyzmatyczni nauczyciele

 Tworzyli niezwykłą atmosferę i nauczyli mnie naprawdę wiele.

Z upływem lat wspomnienia te są coraz silniejsze

A ja zwariowałam i piszę wiersze.

**Katarzyna Dudziak (Stadler)**

**WYWIAD Z BURMISTRZEM DARIUSZEM JAWORSKIM**

 **Kiedy był Pan uczniem naszej szkoły?**

Naukę w SP nr 2. im. Józefa Wybickiego rozpocząłem w roku 1989. To okres wielkich zmian dla Polski. Przy Okrągłym Stole rozpoczęły się zmiany ustrojowe Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, które w kolejnych latach towarzyszyły mi i moim Rodzicom. Zniesiono w tym roku kartki na benzynę, talony na samochody, kwity na węgiel, a utrzymano kartki na mięso i jego przetwory. Swoją naukę w systemie ośmioklasowym zakończyłem egzaminem, który umożliwił mi rozpoczęcie nauki w szkole średniej Zespole Szkół Rolniczych w Kamieniu Małym.

 **Co zmieniło się w naszej szkole od czasu, kiedy Pan się w niej uczył?**

 Jeżeli chodzi o zmiany, to oczywiście inwestycje, jakie wspólnie z Radnymi podjęliśmy w naszej szkole. Dzięki środkom z UE zrealizowaliśmy kompleksową termomodernizację (ocieplenie, wymiana okien i panele fotowoltaiczne na dachu) całej szkoły, dzięki czemu można ją nazwać super zieloną szkołą przyszłości, która nie potrzebuje już tyle energii do ogrzania klas. To przekłada się pozytywnie na tzw. efekt ekologiczny szkoły i ograniczenie efektu cieplarnianego.

 **Jaki przedmiot lubił Pan najbardziej, a jaki najmniej i dlaczego?**

Najbardziej lubiłem WF i fizykę, a najmniej chemię.

**Za co Pan lubi  i szanuje szkołę?**

 Lubię i szanuję naszą szkołę dlatego, że pracuje w niej wielu wspaniałych nauczycieli. Potrafią Oni dotrzeć do każdego ucznia i przekazać wiedzę w przystępnej formie. Również cenię sobie Dyrekcję oraz zespół Pracowników administracyjno-gospodarczych szkoły. Dbają oni o to, aby szkoła się rozwijała i była przede wszystkim bezpieczna dla Was.

**Jakie jest Pana najmilsze albo najzabawniejsze wspomnienie z tamtego okresu?**

Najmilsze momenty to te, kiedy we wrześniu po męczących wakacjach ;), mogłem wrócić do ławy szkolnej.

**Którzy nauczyciele byli Pana ulubionymi i dlaczego właśnie oni?**

 Z nauczycieli oczywiście najbardziej pamiętam wychowawców. Byli dla nas przewodnikami, wskazywali nam kierunki rozwoju osobistego. Pomagali nam przeciwstawić się przeciwnościom losu oraz wspierali nas w trudnych sytuacjach życia szkolnego.

**Jakim typem ucznia Pan był - żartownisiem, czy przykładnym uczniem, a może jeszcze innym?**

Byłem normalnym uczniem. Tak jak Wy miałem wzloty i upadki, ale nigdy się nie poddawałem i dążyłem zawsze do obranego celu.

**Co aktualnie podoba się Panu w naszej szkole najbardziej?**

 Najbardziej podoba mi się w szkole to, że nasza szkoła jest pełna uśmiechniętych i życzliwych twarzy.

Za każdym razem, kiedy odwiedzam szkołę, widzę, że tętni ona życiem i daje nadzieję na lepszą Polskę.

***Wywiad przeprowadziła Przewodnicząca SU Hanna Dzikowska***

**WYWIAD Z NAUCZYCIELKĄ – ABSOLWENTKĄ,**

**PANIĄ IWONĄ PISAREK**

**Kiedy była Pani uczennicą naszej szkoły?**

*Naukę w szkole rozpoczęłam w wieku 7 lat i było to w 1973 roku.*

 **Jakie jest Pani najmilsze albo najzabawniejsze wspomnienie z tamtego okresu?**

*Może opowiem o najzabawniejszym zdarzeniu. W klasie szóstej wychowawczynią mojej klasy była matematyczka p. Elżbieta Legumina. Wszyscy uczniowie czuli przed nią respekt i naprawdę się jej bali. Moja klasa tego roku zdobyła miano klasy wzorowej, czyli powinna świecić przykładem, ale oczywiście byliśmy tylko dziećmi, więc postanowiliśmy pierwszego dnia wiosny pójść na wagary. Gdy wychowawczyni się o tym dowiedziała, postanowiła nas osobiście ukarać. A więc w gabinecie nr 20 przy tablicy stał kościotrup (pomoc dydaktyczna z gabinetu biologicznego), na biurku leżała wielka ekierka i cyrkiel – każdy z nas musiał się położyć na krześle obok kościotrupa i otrzymał karę. Było sporo śmiechu przy tym. Kobieta, pomimo wszystko miała duże poczucie humoru i za to uczniowie ją lubili. Uśmiechy znikły, kiedy o wszystkim zostali powiadomieni rodzice, którzy wymierzyli nam jeszcze karę w domu. Do dzisiaj z uśmiechem wspominam tamten dzień. Oczywiście nigdy więcej już nie poszliśmy na wagary.*

 **Którzy nauczyciele byli Pani ulubionymi i dlaczego właśnie oni?**

*Z tego co się orientuję, to dużo uczniów postrzega mnie, między innymi, jako nauczyciela, który lubi organizować uczniom różne wyjazdy. I to jest prawda. Sama, jako uczennica brałam udział we wszelkich możliwych wycieczkach organizowanych przez moją polonistkę – p. Ewę Janowicz. Były to wyjazdy kilkudniowe, w trakcie których zwiedzaliśmy, co warte było zobaczenia, jak i jednodniowe wyjazdy do teatru, opery. Uwielbiam do dzisiaj spektakle teatralne, operowe, podczas których obserwuję reakcje moich uczniów na tzw. wysoką kulturę. I muszę przyznać, że reakcje są różne, spora część uczniów jest zadowolona z tego typu atrakcji. Osobiście pamiętam wyjazd do Szczecińskiej Opery na „Straszny Dwór” S. Moniuszki. Pomimo, że tematyka opery poważna, to wszyscy byliśmy pod wrażeniem całego spektaklu. Należy też dodać, że spektakle rozpoczynały się w godzinach wieczornych, w związku z tym i powrót był w późnych godzinach nocnych. Nikogo to jednak nie zniechęcało i gdy była możliwość kolejnego wyjazdu, chętnych było bardzo dużo.*

 **Co zmieniło się w naszej szkole od czasu, kiedy Pani się w niej uczyła?**

*Nasza szkoła jako budynek niewiele się zmieniła. Wiadomo, dyrekcja dba o wygląd szkoły na zewnątrz i wewnątrz. Wszyscy zwracamy uwagę na to, by szkoła wyglądała ładnie.*

*Na pewno zmieniło się usytuowanie pokoju nauczycielskiego, który za moich czasów znajdował się na I piętrze w sali nr 2. Tu, gdzie teraz jest pokój nauczycielski, było mieszkanie służbowe. W gabinecie nr 13 odbywały się lekcje plastyki i techniki prowadzone przez p. Stanisławę Rudnicką, a w pomieszczeniu obok (teraz gabinet p. Pedagog) znajdowała się kuchnia, w której uczniowie pod okiem p. Stasi uczyli się podstawowej sztuki kulinarnej właśnie w ramach lekcji techniki. To były niezapomniane lekcje.*

 **Jakim typem ucznia Pani była - żartownisiem, czy przykładną uczennicą, a może jeszcze innym?**

*Nie będę oryginalna i nie powiem, że byłam wzorową uczennicą. Po prostu należałam do dobrych uczniów. Muszę się nawet przyznać, że nawet byłam zamknięta w sobie, chociaż występowałam w różnych konkursach recytatorskich, apelach, teatrzykach organizowanych właśnie przez moją polonistkę.*

**Jaki przedmiot lubiła Pani najbardziej, a jaki najmniej i dlaczego?**

*Jestem humanistką, więc lubiłam w pierwszej kolejności język rosyjski – studiowałam rusycystykę. Pamiętam, że uczyła mnie wtedy p. Tamara Polańska, która w bardzo ciekawy sposób przekazywała nam wiedzę z tego przedmiotu. Oczywiście język polski, który polubiłam właśnie dzięki osobie p. Ewy – konkursy, wyjazdy, teatrzyk. Pomimo, że jestem humanistką, to bardzo lubiłam matematykę, ale zawdzięczam to tylko swojej matematyczce, która byłą też moją wychowawczynią. W ogóle mogę powiedzieć, że miałam szczęście do matematyków – wychowawców, gdyż w szkole średniej uczył mnie matematyki p. Marian Mazurek. To czy lubimy dany przedmiot, czy też nie, to wszystko zależy od osobowości nauczyciela. Młodość jest piękna i bardzo dobrze się ją wspomina. Teraz z perspektywy lat wiem, że wzajemny szacunek do siebie oraz zrozumienie drugiego człowieka, czyli wartości, których się nauczyłam w szkole, owocują w dorosłym życiu. Życzę Wam, żebyście po latach wspominali tak dobrze naszą szkołę, jak wspominam ją ja.*